

Czekam tam gdzie upadłam  
Ulica schody chodnik albo stadion  
Przecież nie muszę leżeć  
Wystarczy żeby zechciał we mnie ktoś uwierzyć

Jestem wciąż trochę warta  
Choć mnie wydarła z czyichś spodni losu karta  
Może nominal skromny  
Ale mój duch tuż pod awersem tkwi ogromny

Chodzisz sobą zmęczony  
I mógłbyś umrzeć choćby dziś lecz za miliony  
One wciąż tkwią w mennicy  
A ja tymczasem choć dziewica na ulicy

Kopiesz po trotuarze  
Zaledwie małą cząstkę o fortunie marzeń  
Nie chcesz mnie mieć przy sobie  
Więc skromnym kołem dalej staczam się

Pochyl się  
Z ziemi podnieś właśnie mnie  
Czasem warto dla dwóch groszy  
Zrobić jakiś ludzki gest

Leżę czyżby daremnie  
Zaczynam mśleć że świat mógłby żyć beze mnie  
Lepiej trwać monotennie  
Czy może w szczęście późne lecz dozgonne?

Stopa niezbyt wysoka  
Lecz nie tak niska żeby mogła mnie pokochać  
Zbliża się nieuchronnie  
Czy zechce podnieść czy też może przejdzie po mnie?

Nowe już mam schronienie  
Lecz liczę się z tym że na drobne mnie rozmieni  
Przecież za szczęście proste  
Zapłacić słono przyszło wielu moim siostrom

Ty chociaż mnie nie chciałeś  
Żałujesz teraz bo już wiesz jak wiele miałeś  
Dobra moneta zawsze  
Jest lepsza gdy ją inny ma